

Balladowanie i herboryzowanie. „Poezje” Mickiewicza z 1822 roku na tle prasy warszawskiej i wileńskiej

Elżbieta Dąbrowicz

ELŻBIETA DĄBROWICZ Uniwersytet w Białymstoku

BALLADOWANIE I HERBORYZOWANIE „POEZJE” MICKIEWICZA Z 1822 ROKU NA TLE PRASY WARSZAWSKIEJ I WILEŃSKIEJ*

Pamięci Mieczysława Dąbrowicza

Rozpoczynający *Ballady i romanse* wiersz o kwiatowym tytule zatrzymywał uwagę badaczy nie dlatego, że nadzwyczajnie się Mickiewiczowi udało, lecz z powodu swojej inicjalnej pozycji w tomie. Dlatego też na ogół nie analizowano tego utworu z osobna, lecz traktowano jako metaforę czy alegorię całego zbioru. Na taką intencję wskazują tytuły dwóch leciwych już rozpraw: *Pierwiosniki polskiego romantyzmu* Wacława Kubackiego oraz „*Primula veris*” *romantyzmu polskiego* Marii Grabowskiej¹. Trzeba podkreślić, że i w jednej, i w drugiej sam *Pierwiosnek* znalazł się poza głównym nurtem rozważań. Nie ma w tym jednak żadnej niespodzianki. Kiedy bowiem czytano cykl Mickiewicza pod kątem symptomów przełomu romantycznego, pierwszy wiersz nie „Nowości potrzasał kwiatem”², ale raczej przynosił interpretatorom argumenty na rzecz swego uwikłania w poetykę sentymentalną. Kazimierz Cysewski, który zajął się *Pierwiosnikiem* nieco dokładniej, również nie kwestionował wspomnianej tradycji odczytań. Wysunął natomiast tezę, że znana ówczesnym czytelnikom konwencja sentymentalna (czuły podmiot, motywy kwiatowe, deminutywy) posłużyła Mickiewiczowi za kamuflaż sprzyjający łagodnemu wprowadzeniu odbiorcy w etykę i estetykę romantyczną³. Sentymentalny kod stanowił więc swe-

* Artykuł powstał dzięki badaniom realizowanym w projekcie finansowanym w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą *Regionalna Inicjatywa Doskonałości* na lata 2019–2022; nr projektu 009/RID/2018/19, kwota finansowania 8 791 222,00 zł.

¹ W. Kubacki, *Pierwiosniki polskiego romantyzmu*. Kraków 1949. – M. Grabowska, „*Primula veris*” *romantyzmu polskiego*. W 150 rocznicę pierwszego wydania A. Mickiewicza „*Poezji*”, t. 1. „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1971. Grabowska (*op. cit.*, s. 69, 82) wykazywała, że *Ballady i romanse* – „pierwiosnek poetycki, skromny kwiatek” ukryty „w cieniu strzelistych wież «narodowego kościoła» poezji wieszczej” zawierał wcale niemało „załączków późniejszej wielkiej poezji Mickiewicza”. Przyjęło się zawartość pierwszego tomu *Poezji* sprowadzać do *Ballad i romanсів* łącznie z *Przemową*, z pominięciem zaś „wierszy różnych”. I ja pozostane wierna tej tradycji.

² A. Mickiewicz, *Oda do młodości*. W: *Dzieła poetyckie*. Oprac. Cz. Zgorzelski. T. 1: *Wiersze*. Wyd. 2 w tej ed. Warszawa 1982, s. 14.

³ Zob. K. Cysewski, *Romantyczne nowatorstwo i tradycja. O „Balladach i romansach” Mickiewicza*. Kraków 2018 (wyd. 1: 1994), s. 35: „*Ballady i romanse* ukazują się w sytuacji komunikacyjnej, w której stare, zużyte, przebrzmiewające konwencje literackie i wyobrażenia estetyczne nie straci-

go rodzaju wybieg asekuracyjny, który miał poecie ułatwić konwersję romantyczną bez ryzyka utraty kontaktu z publicznością.

Zasygnalizowaną w książce Cysewskiego perspektywę komunikacyjną warto podjąć, z tym jednak zastrzeżeniem, by ówczesnych nawyków czytelniczych nie redukować do ogólnie rozumianej konwencji sentymentalnej, wyizolowanej z konkretnych doświadczeń lekturowych⁴. Preferencje publiczności czytającej należałoby – tak sądzę – wyprowadzić z przeglądu XIX-wiecznej prasy warszawskiej i wileńskiej o ambicjach kulturotwórczych⁵; prasy zawierającej, owszem, dzieła poetyckie (różnogatunkowe) oraz artykuły o tematyce literackiej, ale pomieszczone obok tekstów dotyczących odmiennych zagadnień: historycznych, prawnych, ekonomicznych, medycznych, przyrodniczych. Publikowane w prasie rozprawy świadczyły o poruszeniu intelektualnym rozbiegającym się we wszystkich możliwych kierunkach naraz: w bliższą i dalszą przeszłość, w głąb ludzkiej, roślinnej i zwierzęcej fizjologii, pod ziemię i ku niebu, wokół miejsca zamieszkania autorów i na inne kontynenty⁶. Czytelnicy tego rodzaju periodyków byli również potencjalnymi czytelnikami *Poezji* Mickiewicza. Publikację książki autorskiej zwykle poprzedzały próbne wystąpienia na łamach prasowych. Franciszek Malewski, który wspierał karierę utalentowane-

ły całkowicie kredytu zaufania, a nowe sposoby wyrazu, nowa koncepcja piękna budzić mogą opór, powodować brak akceptacji i zrozumienia. [...] *Pierwiosnek* staje się wyrazem świadomości na rozdrożu, świadomości rozdartej pomiędzy utrwaloną konwencją literacką i zastaną koncepcją piękna a tym, co stanowi o istocie propozycji poety”.

- ⁴ O lekturze w dobie romantyzmu – zob. *Romantyk jako czytelnik. II Sympozjum im. Zofii Trojanowiczowej*. Red. A. Borkowska-Rychlewska, W. Hamerski, K. Trybuś. Poznań 2020. W „Tygodniku Wileńskim” (t. 1 (1816), nr 8) zamieszczono tekst *Do JPana redaktora „Tygodnika Wileńskiego” z rymami danymi, czyli w skrócie z rym-danami*, nadesłany rzekomo przez czytelniczkę pisma, przedstawiający w humorystyczny sposób jego lekturę rozrywkową.
- ⁵ Spośród tytułów prasowych przyjrzyć się zwłaszcza dwóm: „Pamiętnikowi Warszawskiemu” i „Dziennikowi Wileńskiemu”, w których ukazały się artykuły kluczowe dla początków dyskusji o romantyzmie. W pierwszym periodyku wydrukowano rozprawę *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej* K. Brodzińskiego (1818), w drugim, polemiczny wobec niej, artykuł J. Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych* (1819), do którego odsyłał A. Mickiewicz na autografie *Romantyczności* (zob. Z. Stefanowska, *O „Romantyczności”*. W: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 17–18). Prasa warszawska i wileńska zawierała wiele wzajemnych nawiązań, co na pierwszy rzut oka stwarzało wrażenie swobodnego przepływu tematów i zdań między dwoma miejskimi ośrodkami życia kulturalnego. Jak było w istocie, to zagadnienie do solidniejszego zbadania. Warszawskie czasopisma kulturalne pod kątem dyskusji o literaturze analizował T. Jędrzejewicz (*Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*. Kraków 2016). Żurnalistycznym aspektem działalności piarskiej J. Lelewela zajmowała się nie tak dawno D. Zawadzka (*Lelevel prasowy*. Warszawa 2018).
- ⁶ Nie zawadzi przywołać definicję „piśmiennictwa czasowego” autorstwa H. Skimborowicza (*Czasowe piśmiennictwo polskie*. „Przegląd Naukowy” t. 1 (1842), z. 5, s. 185–186), sformułowaną wprowadzie w latach czterdziestych XIX wieku, ale znajdująca zastosowanie i do prasy wcześniejszej: „Pismami czasowymi mianujemy te, co ułatwiają ludom komunikację myśli, wynalazków, działań, zdarzeń, najświeższych pomysłów itp., malują nam oprócz tego naród, jego dążności, potrzeby, duch, umysłowość, rodzaj zamięłowania ziomek w jakichś szczególnych przedmiotach; – ich smak nareszcie nie tylko w piśmiennictwie, polityce itp., ale w rzeczach nawet mniejszej wagi”. We wszystkich cytatach zmodernizowano ortografię oraz interpunkcję według aktualnie obowiązujących zasad. Zachowano jednak swoisty styl i pisownię XIX-wiecznej polszczyzny.

go przyjaciela, motywował go listownie do zaznaczania obecności w prasie: „Miałeś dać balladę do »Dziennika«; czemużeś nie dał?”⁷. *Tukaja*, o którym mowa w liście, Mickiewicz wydrukował dopiero w *Poezjach*. Do „Dziennika Wileńskiego” dał w roku 1822 *Świtziąnkę*, uzupełnioną zresztą anonsem *Ballad i romansów*, „mających wkrótce wyjść na widok publiczny”⁸. Prasa informowała i podsuwała inspiracje, zastępowała książki albo torowała do nich drogę.

W niniejszych rozważaniach potraktuję zawartość głównych periodyków warszawskich i wileńskich z pierwszych dwóch dekad XIX wieku (z małym okładem: do 1822 roku) jako swego rodzaju środowisko werbalne, wyrażoną w sposób piśmienniczy aurę duchową tamtej epoki, a zarazem jako znaczące środowisko mediacji między autorem *Poezji* a czytelnikami. Z wileńskich uwzględnię tytuły wydawane pod auspicjami Uniwersytetu, odnowionego w 1803 roku decyzją cara Aleksandra I i animującego ruch kulturalny na ziemiach mieszczących się w granicach wileńskiego okręgu naukowego⁹. Spośród periodyków warszawskich skupię się głównie na „Pamiętniku Warszawskim”, funkcjonującym od 1815 roku w realiach Królestwa Polskiego ustanowionego na kongresie wiedeńskim. Moim celem będzie włączenie Mickiewiczowskich *Poezji* w ówczesne obiegi idei i opinii, sieci skojarzeń i napięć, w strefy światła i cienia. Skrócenie dystansu między utworami poety a zawartością prasy pozwoli obejść nawracające w tradycji badawczej pytania o ich przełomowość – po to, by sprawdzić, jak dzieło Mickiewicza sytuuje się wobec myśli i wyobrażeń dominujących w materii prasowej nurtów. Zaczę od tytułowego *Pierwiosnka*, opatrzonego dziwnym, niejasnym funkcjonalnie przypisem z łacińską nazwą „kwiatka”.

W samych *Poezjach* nie znajdziemy odpowiedzi na pytanie, czemu miałyby służyć uczona botaniczna nomenklatura w „zbiorku [...] ballad i pieśni gminnych” (*Przemowa*, M IX)¹⁰. Badacze zwykle ograniczają się do stwierdzenia, że „*Primula veris*” jest śladem po filomackich przymiarkach do wydawania almanachu¹¹. W tym kontekście odsyłać korespondowałyby z dedykacją *Poezji*, w której autor wymienił z imienia i nazwiska czterech swoich przyjaciół, a zarazem ujawnił najściślejszy krąg czytelników „ballad i romansów”¹². Łacińska nazwa pierwiosnka stanowiłaby

⁷ F. Małewski, list do A. Mickiewicza, z 28 IV (10 V) 1820 (Wilno). W zb.: *Korespondencja. 1815–1823*. Wyd. J. Czubek. T. 2: 1820. Kraków 1913, s. 39. *Archiwum Filomatów*. Cz. 1.

⁸ „Dziennik Wileński” 1822, t. 1 (marzec), nr 3, s. 348.

⁹ O prasie wileńskiej w kręgu uniwersyteckim – zob. D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego. 1803–1832*. Przeł. I. Kania. Wrocław 2010, s. 182–196. Wileńsko-kowieńska twórczość Mickiewicza powstaje w kręgu uniwersyteckim, co pozwala widzieć w niej fenomen literacki należący do obiegu intelektualnego o proveniencji akademickiej. Zob. *Romantyzm uniwersytecki. Kulturotwórcza rola ośrodków akademickich w pierwszej połowie XIX wieku*. Red. E. Dąbrowicz, M. Luł. Białystok 2019.

¹⁰ Skrót M odsyłam do: A. Mickiewicz, *Poezje*. T. 1. Wilno 1822. Liczby po skrócie oznaczają stronicę. W Roku Romantyzmu Polskiego korzystam z pierwodruku *Poezji*.

¹¹ Najpierw filomaci myśleli o nazwie „*Hebe*”, potem o „*Primula veris*”. F. Małewski wspominał w liście do A. Mickiewicza z 6–7 IV (18–19 IV) 1821 (w zb.: *Korespondencja*, t. 3: 1820–1821, s. 251) o umieszczeniu na początku pisma zbiorowego „wierszyka do anemony, czyli do pierwiosnki”. Ciekawe, że „kwiatek” Mickiewicza nie jest ani „pierwiosnka” (bo pierwiosnkiem), ani „anemona”.

¹² O lekturze wzajemnej filomatów – zob. T. Jędrzejewski, *Jak filomaci czytali filomatów?* W zb.: *Romantyk jako czytelnik*.

zatem szyfr rozumiały wyłącznie w zamkniętym gronie przelotnych inicjatorów noworocznika – impuls dla ich prywatnej pamięci.

Warto jednak pójść „primulowym” tropem nieco dalej, nie poprzestając na samych źródłach filomackich¹³. Wszak wybierając dla almanachu tytuł „*Primula veris*”, zakładali jego pomysłodawcy szerszy obieg czytelniczy. Z jakichś powodów nazwa ta wydawała się im atrakcyjna jako chwyt, by tak rzec, marketingowy. Warszawskie i wileńskie „piśmiennictwo czasowe” z pierwszych dekad XIX wieku stwarza możliwość rekonesansu z pierwioskiem-primulą jako hasłem wywoławczym w rozległych włościach bogini Flory. W tekstach publikowanych w „Pamiętniku Warszawskim”, „Astrei”, „Dzienniku Wileńskim” i „Tygodniku Wileńskim” wzywali jej imienia zarówno poeci, jak i botanicy¹⁴.

Pierwiosnek niepastoralny

Czytelnicy wymienionych tytułów prasowych wciąż natrafiali na utwory (w rodzaju dydaktyczno-opisowym, idylliczno-elegijnym) z motywiką kwiatową¹⁵, ale pierwioska w wersji poetyckiej nie dane było im spotkać aż do momentu, kiedy ukazały się drukiem *Poezje Mickiewicza*. Po ich wyjściu na świat w „Astrei” przedrukowano *Pierwiosnek, Powrót taty i Świteziankę*¹⁶ (znamienne, że nie zaryzykowano *Romantyczności*). Wertowanie czasopism warszawskich i wileńskich przekonuje, iż największą frekwencję mają w rubrykach poetyckich cytaty z różami, lecz zdarzają się też inne – liliowe, bławatkowe, fiołkowe¹⁷. Autor *Ballad i romansów róży* nie adorował, ale uczynił ją, obok tulipana i lilii, negatywnym odniesieniem dla pierwioska:

Ni zawoje tulipana,
Ni lilijowe sukienki,
Ni róży pierś malowana. [*Pierwiosnek*, M 5]¹⁸

¹³ Dodatkowym powodem, by podążyć tropem pierwioska, jest współcześnie żywe zainteresowanie tematami przyrodniczymi w duchu ekokrytycznym, mimo że w oczach polskich badaczy tej orientacji rodzima literatura romantyczna wypada na ogół rozczarowująco, a to z powodu braku wątków porównywalnych z angielską czy amerykańską myślą protoekologiczną. Zob. m.in. A. Barcz, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Katowice 2016. Wyłączenia polskiej tradycji romantycznej z myślenia ekokrytycznego nie akceptuje W. Hamerski (*Romantyczne „kuźnie natury” w perspektywie ekokrytyki*. „Porównania” 2019, nr 2, s. 42): „ani uwydatnienie poetyckiego »ja«, ani rzutowanie narodowej traumy na pejzaż (nadmiernie eksponowane w szkolnej lekturze) nie stanowią powodów, dla których należałoby rezygnować z ekokrytycznego odczytywania literatury epoki wieszczów”.

¹⁴ W roku 1826 krakowski wydawca K. Majeranowski przemianował swoje pismo „Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne” na „Florę Polską, czyli Rozrywki Przyjemne i Pożyteczne” (w t. 5–6 zob. artykuł *Wiadomość historyczno-krytyczna o pismach periodycznych w Polsce*).

¹⁵ Trzeba zauważyć, że redaktorzy prasowi zamieszczali wiele bajek, kierując się upodobaniem odbiorców. Przy okazji recenzowania zbioru J. U. Niemcewicza w tym gatunku stwierdzano: „Między innymi rodzajami poezji najbogatsi podobno jesteśmy w bajki” („Tygodnik Wileński” t. 3 (1822), nr 10, z 31 V, s. 217).

¹⁶ „Astrea” 1823, nr 6.

¹⁷ *Wyjątek z poematu „Poezja”. Do Dafny* K. Brodzińskiego („Pamiętnik Warszawski” t. 4 (1816, styczeń)) obfituje w róże, ale są w nim także lilie. Jedne i drugie zdobia tu „święte przybytki” Miłości i Poezji.

¹⁸ W *Dударzu* (M 110) czytamy zaś:

Jest więc pierwiosnek Mickiewicza nie-tulipanem, nie-lilią, nie-różą. Niepodobny do innych kwiatów, bo „najrańszy” (M 3), nie konkuruje z nimi, nie przywołuje żadnych zastanych użyczeń motywów kwiatowej, wykorzystywanych w poezji dydaktyczno-opisowej (w stylu Jacques’a Delille’a)¹⁹ i pastoralnej – sielankowo-elegijnej. W odróżnieniu od wierszy z różami, reprezentującymi najczęściej ten drugi rodzaj poezji²⁰, w którym przyroda trwa niezmiennie w porze wiosennego kwitnienia, pierwiosnek objawia się na „chwilkę” – zgodnie z rzeczywistym rytmem przyrody²¹. Wyłania się z zimy. Osobliwość pierwiosnka, dostrzegalna na tle flory z wierszy udostępnianych w prasie, ulega jednak przytłumieniu w połowie utworu, kiedy pierwszy „kwiatek” zostaje wpleciony do wianka, upodabniając się tym samym do typowych kwiatów pastoralnych.

Wianek, pojawiający się w różnych miejscach *Ballad i romanów*, łącznie z wierszami pierwszym i ostatnim, w interpretacji Marty Piwińskiej stanowi figurę ich cykliczności. Przy czym badaczka dostrzega źródło tego motywu w obyczajach lokalnych: „W Zaosiu czy Tuhanowiczach wicie wianków było pewnie czymś zwyczajnym – a jednocześnie silniej chyba odczuwano sens erotyczny i sakralny wianka”²². Autorka napomyka również o wiankowym rekwizycie w poezji sentymentalnej, w której pierwotna „drastyczność” owych znaczeń sakralno-erotycznych miała ulec zatarcu²³. Przegląd prasy warszawskiej i wileńskiej pozwala myśli Piwińskiej dopełnić przykładami, ale też skłania do nieco innego sproblematyzowania rekwizytorni sentymentalnej²⁴.

Komu ślubny splataz wieniec
Z róż, lilii i tymianka?

Wersy te pochodzą z trioletów T. Zana wplecionych do wiersza Mickiewicza, co poeta zaznaczył w przypisie.

¹⁹ A. Załuska (*Poezja opisowa Delille’a w Polsce*. Kraków 1934) pokazała, jak wiele było tłumaczeń z J. Delille’a w prasie pierwszych dziesięcioleci XIX wieku i jak silnie jego pisma inspirowały polskich poetów. W roku publikacji tomiku Mickiewicza młodociany L. W. Spitznagel (*O poezji dydaktycznej*. „Tygodnik Wileński” t. 3 (1822), nr 12, z 30 VI) wychwalał poezję dydaktyczną jako najważniejszy rodzaj twórczości wierszowanej.

²⁰ Spitznagel (*op. cit.*, s. 272) swoją charakterystykę odmian „poezji świętej” zaczynał od sielanki:

Raz na pięknych dolinach, gdzie się wiosna śmieje,
Gdzie kwitnie mały kwiatek, gdzie się strumyk leje,
Słuchasz pienia pasterzy i żalów Damona,
Kędy jest grób Filidy i trawka zielona.

Elegię utożsamiał z poezją grobów. Wobec nieostrych ówczesnie granic między sielanką a elegią poręczniejsza w użyciu jest kategoria poezji pastoralnej.

²¹ „Najrańszy” pierwiosnek dialoguje (raczej bez intencji autorskiej) z elegijną („naśladowanie z angielskiego”) *Ostatnią różą* J. U. Niemcewicza („Astrea” 1821, nr 3, s. 185):

Już to ostatnia róża tego lata,
Samotna kwitnie listkami świeżemi;
Gdzież rówiennice? Wiatr ostry je zmiata,
I zwiędłe sypie po ziemi.

²² M. Piwińska, „Ballady i romanse”. „Teksty Drugie” 1995, nr 6, s. 35.

²³ *Ibidem*, s. 36.

²⁴ Związek wianków z obyczajowością litewską podkreślił A. E. Odyniec, nadając swojemu noworocznikowi nazwę „Melitele”, pochodząca od imienia „bogini zieleności i kwiatów”, według „mitologii prusko-litewskiej” (jw., 1829, s. 1). Zob. J. Kamionka-Straszakowa, „Błękitny kwiat”. *Almanach romantycznej poezji i prozy dla miłośników literatury na rok 1983*. Kraków–Wrocław 1983.

W marcowym „Pamiętniku Warszawskim” z 1821 roku zamieszczono „poema pastoralne” *Wieńce*, zmarłego w lazarecie podczas wojny 1812 roku, Wincentego Reklewskiego. W utworze tym, zgodnie z tytułową zapowiedzią, wieńców pełni się całe mnóstwo. Co więcej, łatwo się w owej motaninie zaplątać. Pierwszy, „skromny” wianek „zdobi różami Dafny włosy złote”²⁵. Drugi splata jej ukochany Filon, osoba mówiąca w poemacie, i równocześnie śpiewa o wianku trzecim i czwartym. W sekwencji wersów składających się na pieśń Filona najpierw znajdujemy słowa o wieńcu laurowym, którym ozdobiono skronie Mirtyla za pieśń o mitycznej Dafne, przemienionej wola bogini Diany w drzewo laurowe w momencie, kiedy śpiew zauroczonego nią Apollina zapowiadał im obojgu miłosną ekstazę. Dalej czytamy, że zawiedziony w zamiarach bóg nosił laurowy wieniec na pamiątkę niespełnionej miłości, zaprowadził też zwyczaj honorowania laurami zwycięzców w poetyckich agonach.

W omawianej „poemie” występuje także „wianek zielony” z „Bieluchnymi jaśminu kwiatami”, będący własnością nieświadomej uczuć miłosnych Kloj²⁶. Pasterka składa go w ofierze Dianie, lecz z chwilą, kiedy ulega Dametowi, dziewicza bogini zabrania jej święcenia biało-zielonego wianka symbolizującego niewinność. Kloje jako spełniona kochanka pasterza powinna przywdziać wianek różany. Poeta wyjaśnia przy okazji symbolikę róży – kwiatu miłości:

Kiedy wyszła niewinna Wenus z morskiej piany,
I raz pierwszy zoczyła przedmiot ukochany;
Wtedy z jej lica kwiaty upadły różane,
Kwiaty odtąd miłości zawsze poświęcane²⁷.

Zamiana zielonego wianka Kloj na różany pozwala Filonowi, o którym czytelnik po trosze już zapomniał, powrócić do sytuacji fabularnej z początku poematu, kiedy to oboje z Dafne (nie tą apollinijską, lecz Filonową) zajmowali się splataniem róż. Teraz dopiero rozumiemy, że owa czynność – z pozoru niewinna – symbolicznie dopełnia uniesienia erotyczne. Nie na tym jednak koniec. Upojną chwilę zakłóca Filon przewidywaniem rozstania, w czasie którego to Dafne będzie splatała wianek mirtowy, płacząc z tęsknoty za zmarłym gdzieś hen kochankiem. Od wianka miłosnego wyprowadza poeta drugie jeszcze, prócz mirtowego, skojarzenie kontrastowe – mówi o wieńcu dębowym, przyznawanym za obronę bliźnich w wojennej potrzebie. Na koniec Filon wyrzeka się obu zaszczytnych wieńców: laurowego i dębowego, pragnąc jedynie „skromnego” wianka z fiołków uwitego „ulubionymi dłońmi” i wyglądającego również jako nagroda od potomnych²⁸.

Typowe dla pastoralnej poezji imiona oraz sceneria nie tłumią w poemacie Reklewskiego zamierzonej intensywności w przekazywaniu zmiennych stanów emocjonalnych, od ekstazy miłosnej po rozpacz utraty, w obrazowaniu namiętności, męskiego i kobiecego erotyzmu, zbliżeń i rozstań. Nagromadzenie roślinnych splo-

²⁵ W. Reklewski, *Wieńce. Poema pastoralne*. „Pamiętnik Warszawski” t. 19 (1821, marzec), s. 381–382.

²⁶ *Ibidem*, s. 385.

²⁷ *Ibidem*, s. 388. Ten sam moment narodzin symbolu opracował poetycko Brodziński w przywoływanym już utworze *Wyjątek z poematu „Poezja”. Do Dafny*.

²⁸ Reklewski, *op. cit.*, s. 392.

tów w *Wieńcach* odpowiada pogmatwanym relacjom między miłością a poezją, pożądaniem a sublimacją, ekstazą a melancholią. Zarazem sama liczba wianków, jak również napomknięcie o konkursie poetyckim, nakazują widzieć w „poemie” dzieło popisowe, skrycie autotematyczne. Wicie wianka stanowi symboliczny ekwiwalent splatania wersów poematu.

W „pośmiertnym dziele” Reklewskiego zawiera się metatekstowy komunikat o upodobaniu do pastoralności w okolicznościach wojennych:

Lubo rozweselając okolice pieniem,
Wielbiłem pod kwiecistym Apolla sklepieniem
I ile pozwoliły wolne Marsa chwile,
Podrzyźniałem Panowi na fleciku mile²⁹.

Wiersze o miłości wypełniają zatem przerwę w wojowaniu. Z przytoczonym fragmentem koresponduje odredakcyjny przypis do tytułu wiersza:

Daje się teraz słyszeć i czytać deklamacje przeciw Poezji; chcą, żeby poeci byli koniecznie Demagogami, żeby w każdym wierszu, jeżeli nie sentencja o miłości ojczyzny, to przynajmniej Liberalność figurowała. Ja bardzo źle wróżę z tej przesady. Patriotyzm i Liberalność nie zasłoni mierności ani też prawdziwa poezja tych cnót zepsuje. Wspominam to dlatego, że Reklewskiego wiersze posyłam, bo i ten dość był rozkosznym malarzem; czuł jednak Patriotyzm; kiedy składając miękkie rymy, walczył za kraj i umarł za niego w r. 1812. Ob.: wiadomość o Reklewskim w t. I „Pamiętn[ika] Warszawskiego” z r. 1815³⁰.

Przytaczam w całości tę uwagę pióra Kazimierza Brodzińskiego, żeby uwydatnić wyrażone w niej stanowcze przekonanie, że poezja jest i powinna pozostać dziedziną autonomiczną względem aktualnych wymagań politycznych czy patriotycznych. Nie oznacza to jednak, podkreśla Brodziński, iż poecie wolno unikać zaangażowania w wyzwania wojenne. Reklewski spełnił przecież swój żołnierski obowiązek, nie mieszając twórczości poetyckiej z patriotyzmem.

Wieńce wybrałam jako przykład operowania motywikami kwiatową i „wiankowa” ze względu na ich ponadprzeciętne skumulowanie w jednym dziele. W dodatku poemat ten opublikowano w roku poprzedzającym ukazanie się *Poezji* Mickiewicza. Jeśli wianki w *Balladach* i *romansach* traktować – za Piwińską – metatekstowo, to łatwo byłoby sobie wyobrazić czytelnika gustującego zarówno w *Wieńcach* Reklewskiego, jak i w cyklu Mickiewiczowskim. Do „gminności” podchodziłby ów odbiorca zapewne tak samo jak do „pastoralności”³¹.

I rzecz bodaj najważniejsza: autor „poemy” należał do grona twórców, którzy od początku nadawali ton rubryce poetyckiej „Pamiętnika Warszawskiego”. Oprócz Reklewskiego wymienić trzeba Kantorberego Tymowskiego, Antoniego Goreckiego i Kazimierza Brodzińskiego. Wszyscy czterej dali się poznać i jako poeci, i jako żołnierze doby napoleońskiej. W pierwszym zaraz tomie warszawskiego miesięcz-

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*, s. 381–382, przypis *.

³¹ W artykułach prasowych poświęconych obyczajom gminnym przytaczano autentyczne, jak utrzymywano, teksty „piosnek” wiejskich. Zob. m.in. [Autor nieznan], *Obrzędy weselne ludu wtejskiego w guberni mińskiej, w powiecie borysowskim, w parafii hajeńskiej, obserwowane w latach 1800, 1szym i 2gim, z niektórymi piosnkami i zwyczajną nutą*. „Tygodnik Wileński” t. 7 (1819), nry 130, 132. W cytowanych tekstach występuje, oczywiście, motyw wianka (jw., nr 130, s. 16; nr 132, s. 101).

nika głos oddano Tymowskiemu jako autorowi *Dumań żołnierza polskiego w starożytnym zamku Maurów nad Tagiem*³². W marcowym „Pamiętniku” z 1815 roku zamieszczono *Wiadomość o Wincentym Reklewskim* pióra Brodzińskiego, który przedstawił zmarłego poetę jako swego przyjaciela i dowódcę. Z artykułu biograficznego wynikało, że jego bohater łączył żołnierski zapał w polu z upodobaniem do sielskości w utworach lirycznych. W wierszach tych, reprezentujących „trudny rodzaj poezji pasterskiej”, który „najpierwej nas uczucia tłumaczyć nauczył [...]”, Reklewski umiejętnie poenił ducha sielanki Teokryta z „narodowością”³³. Temat pasterski w tomie marcowym „Pamiętnika” zaznaczył się mocniejszym jeszcze akcentem dzięki rozprawie Józefa Lipińskiego *O poemacie sielskim*, odczytanej wcześniej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Padło w niej również nazwisko Reklewskiego jako ostatniego – jak dotąd – praktyka sielskości. Mimo że ocenę jego osiągnięć poetyckich Lipiński sformułował w tonie umiarkowanym, nie wyciągnął stąd wniosku o wyczerpaniu poetyki sielskiej. Optymizm co do przyszłości poezji tego rodzaju wywodził ze zrozumienia mechanizmu psychologicznego, który pozwolił jej trwać przez wieki: „Chętnie człowiek z wytorności wraca do prostoty, z gmachów miasta do pól i gajów, z prac i trosków do swobody i spokojności, od sztuki do natury”³⁴. Dopowiedzmy: z pola bitwy do poezji sielskiej. Ani w świecie, ani w naturze ludzkiej – należy wnioskować – nie obowiązuje zasada: albo-albo. Rządzą powszechna reguła przemienności:

Miłe są [...] przemiany, tym przyjemniejsze, że w nich umysł i serce znajduje odpocznienie. Często tworząc sobie urojone nawet swobody i pokoju obrazy, umysł się nimi chętnie ludzi i pociesza; ten plód własnej jego myśli zachwyca go, znajduje w nim widok spokojnej szczęśliwości, której nie znalazł około siebie³⁵.

W opisaną przez Lipińskiego potrzebę „odpocznienia” powiązanej z „pociechą” płynącą z „urojonych [...] swobod” można by się doszukiwać odpowiedzi na pytanie o źródła akceptacji dla pokongresowego Królestwa Polskiego u osób jeszcze tak niedawno idących za Napoleonem. Rozkoszne gaje, kwieciste ustronia, o których pisali poeci-żołnierze, rozciągały się tuż obok doświadczanych przez nich – w realnym świecie – szlaków przemarszu, pól bitewnych, pobojuwisk. Uniwersalnie pojęta przemienność wojny i pokoju ważniejsza była niż zmiana opcji napoleońskiej na aleksandryjską.

W upodobaniu do sielskości, o czym po wielekroć już wspomiano, celował

³² Wiersz kończy się obrazem ukochanej dumającego, która sadzi różę na jego grobie.

³³ K. Brodziński, *Wiadomość o Wincentym Reklewskim*. „Pamiętnik Warszawski” t. 1 (1815, marzec), s. 265. Zdaniem poety, duchem „narodowości” przejął się Reklewski podczas kilkumiesięcznego pobytu w Krakowie w pokojowej przerwie między kampaniami wojennymi: „pod górą Wawelu, na mogiłach Wandy i Krakusa wśród skał ojców” (*ibidem*, s. 263). W. Reklewski, czego Brodziński nie wy dobył, zakończył swoje *Pienia wiejskie* wierszem *Puławy* (Wyd. J. Snopek. Warszawa 2007 [wyd. 1: Kraków 1811], s. 127), łącząc w nim posiadłość puławska z wieniec Wandy (Wendy), która utonęła w Wiśle:

Bo takie są Puławy wśród okolicy
jako wiosniany wianek na głowie dziewczicy.

³⁴ J. Lipiński, *O poemacie sielskim*. „Pamiętnik Warszawski” t. 1 (1815, marzec), s. 283.

³⁵ *Ibidem*, s. 283–284.

Brodziński³⁶. W „Pamiętniku Warszawskim” jego nazwiska nie sposób przeoczyć³⁷. Kiedy informując o Reklewskim, przyjaciel przypisywał mu zasługę unarodowienia sielanki, wskazywał pośrednio genezę własnych wyborów artystycznych. Jako autor *Wiesława*, opublikowanego w tym samym periodyku w 1820 roku, podążał drogą, której początek wyznaczył Reklewski. Od zmarłego poety przejął kontynuator narodowe imiona bohaterów: Wiesław, Halina, Bronika. „Sielanka krakowska” Brodzińskiego opowiadała o przejściu od doświadczania okropności wojny do szczęścia czasu pokoju. Pisarz kazał czytelnikom ufać, że taka zmiana jest wykonalna, że można odzyskać utracone.

Mimo uznania dla poezji pastoralnej, okazywanego w „Pamiętniku Warszawskim”, nie stawiano w nim tamy dla twórczości balladowej. Otwartość na nastroje inne niż sielskie wynikała z akceptacji dla przemienności stanów emocjonalnych jako naturalnej potrzeby psychicznej. Czytelnicy „Pamiętnika” po raz pierwszy bodaj zetknęli się z gatunkiem ballady w marcu 1816, kiedy udostępniono im przekład *Nurka* Friedricha Schillera. Rozpisany tam na wiele wersów obraz otchłani morskiej zdaje się zapowiadać otchłań Mickiewiczowskiej *Świtezi*. Z kolei echo wyrzekania Schillerowskiej Kasandry w przekładzie Brodzińskiego – „I szydzą moje wołania”³⁸ – pobrzmiewa w skargach Karusi z *Romantyczności*. W tomach periodyku z 1822 roku znajdujemy dumy, sielanki i ballady jako elementy jednej konstelacji poetyckiej. Ballada *Ksenor i Zelina* Stefana Witwickiego zawiera motyw wianka i jego przemiany z „zielonego” w „zwiędły” – niczym w poemacie pastoralnym Reklewskiego, oraz motyw kwiatów rosnących na mogile, również popularny w tego rodzaju poezji. Witwicki, podobnie do Mickiewicza, wprowadził w swojej balladzie lilie jako kwiat nagrobny.

Jeśli uznać, że przegląd zawartości prasy pozwala zbadać grunt literacki, na który padają Mickiewiczowskie *Poezje*, to Warszawa była przygotowana całkiem dobrze na balladowe klimaty i obroty fabuł. Czy lepiej niż Wilno? Na pewno inaczej. W „Dzienniku Wileńskim”, periodyku uniwersyteckim wznowionym w 1815 roku, po prawie 10-letniej przerwie, pierwszym utworem balladowym będzie dopiero *Świtezianka*, opublikowana na krótko przed wydrukowaniem *Poezji* Mickiewicza. W Warszawie bohaterka ballady wyglądała na powinowatą „laurowej” Dafne, wywodzącej się z Owidiuszowych *Przemian* i zaanektowanej przez Reklewskiego do poematu pastoralnego. W prasowym Wilnie nie poprzedziły *Świtezianki* przekłady z Schillera. Skromniej też przedstawiał się wybór poezji pastoralnej. Brakowało przede wszystkim utworów Reklewskiego i Brodzińskiego. Nie ujawniło się w związku z tym skojarzenie sielskości z odreagowywaniem czasów marsowych. Jeśli w „Pamiętniku Warszawskim” z 1815 roku czytelnik znajdował „dumania” żołnierskie Tymowskiego obok fragmentu z poematu dydaktyczno-opisowego Delille’a, to w „Dzienniku Wileńskim” oprócz tegoż Delille’a trafiał wprawdzie na utwór Goreckiego, a więc poety z żołnierską, napoleońską kartą, ale był to wiersz *Do przyjacieli*, bez jakichkolwiek aluzji do wojny. W periodyku warszawskim z 1815 roku ten sam

³⁶ Odkrywanie Brodzińskiego zapoczątkowała w 1966 roku A. Witkowska.

³⁷ W roku 1822 został jednym ze współredaktorów „Pamiętnika Warszawskiego”.

³⁸ Szyller [F. Schiller], *Kassandra*. Przeł. K. Brodziński. „Pamiętnik Warszawski” t. 6 (1816, październik), s. 216.

poeta wspominał żołnierzy poległych w Egipcie i na Santo Domingo w wierszu „na grobowce pod Powązkami”³⁹, kiedy indziej upamiętniał „poległego przyjaciela”⁴⁰. Gorecki, drukując teksty w „Dzienniku Wileńskim”, nie powtarzał swego warszawskiego repertuaru poetyckiego.

Świeże reminiscencje historyczne nie gościły w rubrykach literackich prasy z Wilna. Za to odsłaniały się tam niekiedy głębsze warstwy dziejowe. W „powieści” *Sroka* opublikowanej w „Tygodniku Wileńskim” uprawiano archeologię poetycką, której – sądząc po tytule wiersza – czytelnik raczej by się nie spodziewał:

Wszystko na świecie niszczeje,
Dzieł ojców nie widzą syny;
Tam, gdzie niegdyś były knieje,
Potem zamek, dziś ruiny:
Gdzie trząśł Litwą książę możny,
Z Giedyminów pokolenia,
Teraz ptaków ród ostróżny
Swe odbywa posiedzenia⁴¹.

Podczas lektury wiersza skojarzenie z balladami romantycznymi nie narzuca się czytelnikowi, ale sama myśl inicjalna o przeszłości zapadłej w niepamięć nie jest wcale odległa od *Świtezii* czy *Lilii*. Tyle że ballady pokazują moment katastrofy, a w „powieści” niszczenie ma charakter procesualny⁴².

W kontekście warszawskiej otwartości na kanon balladowy, którą poświadczają łamy „Pamiętnika”, przesadnie zapobiegliwe wydają się obawy przed atakami krytyków wypowiedziane przez Mickiewicza we wstępie do *Poezji*. W świetle warszawskiej materii prasowej nie znajduje też uzasadnienia konfrontacyjna wymowa *Romantyczności*. Z tej perspektywy *Poezje* nie odsłaniają rzeczywistego konfliktu na gruncie estetycznym czy światopoglądowym, lecz go raczej inscenizują.

Lektura *Ballad i romansów* odbywająca się w otoczeniu warszawskim uwydatnia natomiast „balladowanie”⁴³, do którego Mickiewicz przyznawał się otwarcie w *Przemowie*, nazywając swoje utwory „ćwiczeniami” z poetyki balladowo-romansowej:

Przeżoż ogłaszając zbiorek niniejszy ballad i pieśni gminnych, uważanych zwyczajnie za gatunek poezji romantycznej, zostającej pod kłatwą, rzucaną dziś przez wielu poezji arbitrów, teoretyków, a nawet samychże mistrzów; uczulem potrzebę wstępnie przemówić, wprawdzie nie jako artysta, lecz imieniem tych artystów, których rodzaj pracy był też i mojego ćwiczenia się przedmiotem. [*Przemowa*, M IX–X]

Lekturowy pryzmat prasy wileńskiej, w której nie wydrukowano ani *Wieńców*, ani *Wiesława*, ani ballad Schillera, w mniejszym stopniu przysposabiał czytelnika do obcowania z techniczno-artystycznym wymiarem *Ballad i romansów*. W „Dzien-

³⁹ A. Gorecki, *Wiersz Antoniego Goreckiego na grobowce pod Powązkami w Warszawie, pisany w sierpniu 1815*. Jw., t. 3 (1815, grudzień), s. 508.

⁴⁰ A. Gorecki, *Pamięćce poległego przyjaciela*. Jw., t. 4 (1816, styczeń). W „Dzienniku Warszawskim” (t. 1 <1825>, nr 3) wydrukowano *Dumą o pułkowniku Zakrzewskim*.

⁴¹ [Autor nieznan], *Sroka. Powieść*. „Tygodnik Wileński” t. 7 (1819), nr 131, s. 74.

⁴² Temat katastrof przewija się w wielu artykułach prasowych z dziedziny historii naturalnej.

⁴³ A. Mickiewicz w liście do F. Malewskiego z czerwca 1822 (w: *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. Red. J. Krzyżanowski. T. 14: *Listy*. Cz. 1. Oprac. S. Pigoń. Warszawa 1955, s. 180) pisał o „balladowaniu” Odyńca.

niku Wileńskim” silniejszą pozycję niż w „Pamiętniku Warszawskim” zyskała utylitarna poezja dydaktyczno-opisowa, zbliżająca się niekiedy do „poezji wiedzy”⁴⁴. Ten ostatni rodzaj w zamyśle twórców miał służyć przekładowi osiągnięć współczesnej nauki na język poezji po to, by skłaniać do aprobaty dla innowacyjności technologicznej i zmian w świecie przyrodniczym oraz społecznym⁴⁵. Poezja traciła autonomię na rzecz podporządkowania nauce.

Primula veris

W tomach przeglądanych periodyków raz po raz napotykałyśmy „kwieciste” wersy, aczkolwiek trzeba zaznaczyć, że poezja nie zajmuje w „piśmiennictwie czasowym” pozycji uprzywilejowanej. Więcej miejsca wypełnia proza – naukowa, krytycznoliteracka, beletrystyczna. Królestwo Flory, eksploatowane poetycko na sposób pastorałny, dydaktyczno-opisowy, rzadziej balladowy, pokazuje się czytelnikowi również od strony naukowej, a raczej popularnonaukowej, w artykułach poświęconych botanice. Jest ich niemało zwłaszcza w prasie wileńskiej. Współredaktorem pierwszych roczników „Dziennika Wileńskiego” był wszak Stanisław Bonifacy Jundziłł, botanik, wykładowca uniwersytecki, organizator ogrodu botanicznego w Wilnie, autor m.in. takich dzieł, jak *Opisanie roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza* (Wilno 1791), *Botanika stosowana, czyli Wiadomości o własnościach i użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodzielactwie, o ich ojczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu [...]* (Wilno 1799) czy 2-częściowego podręcznika *Początki botaniki* (Wilno 1804–1805). Kiedy Mickiewicz publikował swoje *Poezje*, kariera akademicka uczonego właśnie dobiegała kresu. W roku 1822 Jundziłł wszczął starania o emeryturę. Poeta, opatrując tytułowy *Pierwiosnek* odsyłaczem do łacińskiej nazwy „*Primula veris*”, zdawał się nawiązywać do zaleceń profesora, by stosować „układową nomenklaturę w przedmiotach historii naturalnej”⁴⁶. Botanik podkreślał zasługę Linneusza dotyczącą wprowadzenia jednolitego systemu nazewnictwa w królestwach Natury (roślin, zwierząt i minerałów), ale obserwował chaos w posługiwaniu się nazwami jej twórców w piśmiennictwie naukowym i popularyzatorskim:

W dziełach botanicznych, mimo gruntowność układowych prawideł, ileż codziennie nie napotykałyśmy przykładów, gdzie pod jednym nazwiskiem wiele różnych roślin i pod wielu nazwiskami też sama roślinę opisaną czytamy? Skutek to jest już to niezmiernie licznych, wielu wspólnymi cechami połączonych, a stąd trudnych do wzajemnego ich rozróżnienia przedmiotów, już to próżności autorów chciwych wstawienia siebie przez nowe niby odkrycia nowych i oddzielnych rodzajów⁴⁷.

⁴⁴ O „poezji wiedzy” wspominała Załuska (op. cit.).

⁴⁵ Poezja wiedzy była domeną m.in. E. Darwina (*The Botanic Garden*. London 1791). W „Dzienniku Wileńskim” zbliżała się do tej formuły twórczość J. I. Kossakowskiego.

⁴⁶ S. B. Jundziłł, *O potrzebie układowej nomenklatury w przedmiotach historii naturalnej*. „Dziennik Wileński” 1805, nr 6 (wrzesień), s. 163. Podwójną nomenklaturę zastosowała również I. Czartoryska w *Katalogu drzew, krzewów, roślin i kwiatów* (w: *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*. Wrocław 1805 (wyd. 1: 1801), s. 28), gdzie występuje *Primula veris elatior, farinosa i auricula*.

⁴⁷ Jundziłł, op. cit., s. 168–169. W Anglii poetycką popularyzacją osiągnięć Linneusza zajmował się Darwin.

Uczeni w swoich zapędach nazewniczych mieli się zachowywać niczym „pospólstwo”, które „znalezionym na polach lub w ziemi skamieniałościom, dla jakowegoś na pozór podobieństwa grzybów skamieniałych, wosku, sera, chleba skamieniałego, itd., nadaje imiona”⁴⁸. Dzięki „układowej” nomenklaturze różnaitość nazw używanych lokalnie dawała się sprowadzić do jednej taksonomii, co umożliwilo komunikację między uczonymi i postęp w nauce. Uzgodniona terminologia spajała też – co najmniej językową – wspólnotę narodową, jeśli zważyć, jak dalece różniły się nazwy stosowane w poszczególnych regionach dawnych ziem polskich:

W krajach nawet językiem polskim mówiących wiele to słyszymy odmiennych na tenże sam przedmiot wyrazów? Co w jednych stronach topola czarna, to na Ukrainie sokora, co w Litwie borówka bagnówka i pijanica, to na Wołyniu łochynia i włochaczem, co indziej bławatkiem, to w Litwie wasilka nazywają⁴⁹.

Łaciński przypis do Mickiewiczowskiego *Pierwiosnka* sytuuje go w kręgu tematów botanicznych, które możemy śledzić na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Nazwa tej rośliny w obu formach językowych pojawia się w wileńskich publikacjach z dziedziny botaniki: w pierwszym dziele Jundziłła jako „pierwiosnka” – „*Primula*”⁵⁰. Jeśli zaś wejrzymy do znacznie późniejszego kompendium jego bratanka i następcy na Uniwersytecie, Józefa Jundziłła, znajdziemy już „pierwiosnkę lekarską – *Primula veris*”, dokładnie opisaną:

Liście korzeniowe, podługowate, ząbkowane, pomarszczone, pod spodem kosmate; baldaszek wielokwiatowy; kwiaty siarczysto-żółte, zwisłe, wonne, na głąbiku ¼-lokciowym osadzone; kielichy kątowate, nieco wydęte; kraj korony wklęsły, krótki. Rośnie wszędzie w lasach i zaroślach⁵¹.

„*Primula*” w dwóch odmianach: „*elator*” i „*officinalis*” (czas kwitnienia *nomen omen* w kwietniu), występuje w *Kalendarzu flory wileńskiej* Józefa Jankowskiego, opublikowanym w „Dzienniku Wileńskim” z 1817 roku (t. 5, nr 28). Autor trzymał się wskazówek Linneusza, który nakazywał sporządzanie takich informatorów dla każdego regionu, co sprzyjałoby pracom rolniczym i ogrodnictwu. Jankowski odwoływał się do badań poprzedników w dziedzinie botaniki, uznających okolice Wilna za bogate we florę. Jednemu z nich (Jundziłłowi) towarzyszył w herboryzowaniu.

„*Primula*” w pracach botanicznych zrasta się zatem z okolicami Wilna, lecz została odnotowana również w innym – egzotycznym – środowisku przyrodniczym. W artykule *Stan polityczno-jeograficzny Rosji* autor, Józef Kossakowski, przytacza obszerny fragment z książki Petrusa Simona Pallasa, nie mogąc się oprzeć urodzie jego opisu:

Doliny te [tj. okolic Krymu], które równają się w przyjemności Natolii i Azji Mniejszej klimatów, gdzie zima zaledwie uczuć się daje; pierwiosnki i wiosenne szafrany w lutym, a czasem w styczniu

⁴⁸ *Ibidem*, s. 166.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 171. O „wasilku” – „chabrze”, zob. D. K. Rembiszewska, *Niezabudka, wasilek, wołoszka – o dylematach w rozstrzygnięciu pożyczek i reliktyw dawnej wspólnoty na pograniczu polsko-uchodniostowiańskim*. „Gwary Dziś” t. 12 (2020), s. 168–171.

⁵⁰ S. B. J u n d z i ł ł, *Opisanie roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza*. Wilno 1791, s. 157.

⁵¹ J. J u n d z i ł ł, *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych, podług wydania szesnastego układu roślin Linneusza*. Wilno 1830, s. 87.

puszczają, gdzie dęby niekiedy przez całą zimę nie tracą liści zieloności; doliny te, mówię, najszacowniejsza są cząstką Tauryki, a może i całego państwa we względzie botaniki i wiejskiego rolnictwa⁵².

Jest to dopiero wstęp do przeglądu dostatków krainy oszałamiającej bujnością natury, szczerze darzącej niezrównaną urodą widoków i wszelkiej roślinności:

śliwki, wisznie, orzechy są pospolite po lasach; czyli raczej lasy owe prawdziwymi są ogrodami przyrodzenia, to jest: same z siebie bez pomocy ludzkiej rosnące. Samorodne kapary okrywają brzegi morza; domowe i dzikie wina wspierają się na wyścigi po wyniosłych drzewa wierzchołkach, toż spadają i znowu się podnoszą [...] ⁵³.

Aby podkreślić wyjątkowość wrażeń ogarniających podróżnika ze wszystkich stron, Pallas sięga po ideę wzniosłości:

Połączenie piękności z okropnością, w owych to widokach gór pod obłoki wzniesionych i ogromnych skał nad głowami przechodzącego wiszących, z ogrodami i bujną zielonością, naturalnymi kaskadami, które ze wszystkich stron wytryskują; na ostatek bliskość ta morza, która zdziwionemu oku niezmierną przestrzeń wystawia, dają dolinom tym cudną i zachwycającą postać, jaką tylko najwyżej wzniesiony geniusz poetycki mógłby sobie utworzyć⁵⁴.

Podróżnik nie znajduje bardziej wyszukanego komplementu pod adresem Natury niż zrównanie jej mocy kreacyjnych z geniuszem poetyckim najwyższej próby. Nie jest dla czytelnika zaskoczeniem, że w opisie pojawia się skojarzenie z mitycznym „złotym wiekiem”. Żyjący w Tauryce „górale tatarscy” – podobnie jak mieszkańcy Arkadii – zajmują się pasterstwem, grają na piszczałkach. W zetknięciu ze spełnioną utopią Pallas rzuca anatemę na „okropności wojen”, „szalbierstwa” w handlu, nieopanowany zbytek, które szerzą się w „wielkich społeczeństwach”⁵⁵.

Jak widać, obierając pierwiosnek za wskazówkę, można trafić nie tylko w okolicę Wilna, lecz i na Krym, a nawet do przedcywilizacyjnego raju natury.

Uruchomienie kontekstu prasowego pozwala stwierdzić, że Jundziłłowie i inni autorzy wypowiadający się o florze, w tym także o praktycznych zastosowaniach nauki o roślinach, czuli się pionierami w swojej dziedzinie. Eksplorowali świat, który krył jeszcze wiele tajemnic, obfitował w niezbadane fenomeny „przyrodzenia”. Wciąż donoszono o nowo sklasyfikowanych okazach roślinnych na obszarach kolonizowanych przez Europejczyków, ale również najbliższe okolice przedstawiano jako teren domagający się poznania⁵⁶. Uczni z Wilna i Krzemieńca postulowali podróże naukowe po Litwie i Ukrainie, zachęcali też ich mieszkańców do herboryzowania – autopsyjnego opisywania roślin, sporządzania zielników. W roku 1822 wyprawę taką odbył Antoni Andrzejowski, kształcony przyrodniczo we wspomnianych miastach. Jej efekty oraz kilku wcześniejszych ekskursów opublikował w roku

⁵² J. K. [J. Kossakowski], *Stan polityczno-jeograficzny Rosji*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 13 (kwiecień), s. 15–16.

⁵³ *Ibidem*, s. 17.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 18. W przypisie (a) (*ibidem*, s. 18–19) autor artykułu zdradził, że Pallasowi udało się uzyskać od Katarzyny II pozwolenie na zamieszkanie w „Tauryce”. Zob. P. S. Pallas, *Tableau physique et topographique de la Tauride [...]*. St. Petersbourg 1795.

⁵⁶ Zob. [Autor nieznan], *Wiadomość o nowo przybyłych roślinach do Flory litewskiej w r. 1822 i 1823*. „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” t. 2 (1824), nr 3/4, s. 647–648.

następnym w relacji pt. *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem, od Zbruczy aż do Morza Czarnego, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822*⁵⁷. Adresata początku *Świtezi* Mickiewicza:

Ktokolwiek będziesz w nowogródzkiej stronie,

[.]

[...] pomnij zatrzymać twe konie. [M 11]

– łatwo wyobrazić sobie na podobieństwo Andrzejowskiego, zwłaszcza że wspomnianą balladę można przecież odczytywać jako legendową genezę świteziańskich ziół: „carów” (M 15). Autor *Rysu*, nim przystąpił do relacjonowania swoich obserwacji, poinformował czytelników o szczegółach organizacyjnych wyprawy: zakupie koni, kłopotach z aprowizacją, pomocy „zacnych pobereżanów” (ich litewskim odpowiednikiem byłyby „Pan na Płużynach”), którzy ze szlachecką gościnnością przyjmowali go w swoich domach⁵⁸.

Andrzejowski, chociaż botanik, ulegał też niekiedy wienie poetyckiej. We wrześniowym tomie „Pamiętnika Warszawskiego” z 1821 roku wydrukowano jego wiersz *Do Wilibalda Bessera* [...], naturalisty krzemienieckiego, który był nauczycielem autora rymów. Nie obyło się bez wieńca:

Ja ulubione tobie wpośród kwiatów róże

Zbiorę na naszej ziemi, skropię łzą wdzięczności,

[.]

Przydam niezapominki, bławatki i bratki,

Oraz wszystkie poznane twą nauką kwiatki⁵⁹.

Wianek z kwiatów pochodzących z Krzemieńca rymopis przeciwstawił wieńcowi, który byłyby zdolny uwić prawdziwy poeta, szukający ich nad Hipokreną. Wychwalając Bessera, autor postawił go na czele „naszych botaników”, wymienił Krzysztofa Kluka, Jeana-Emmanuela Giliberta, Stanisława Bonifacego Jundziłła⁶⁰. Podkreślał zasługi chwalonego:

[...] twa Flora o skarbach roślinnych nas uczy,

Od Karpatów do Wisły, od Wisły do Zbruczy.

Szacowne nam pierwiastki galicyjskiej Flory

Wskażą dzielne następny do pisania wzory.

A kto na naszej ziemi rozważa rośliny,

Niech idzie twymi ślady, zyska twe wawrzyny.

[.]

Chrobrego, Gedymina zwiedziłeś stolice,

Obiegłeś stepy, góry i pierwszych rzek biegi.

Poznałeś puszcze Litwy i Euksynu brzegi:

Wszędzie śledząc naturę, jak badacz uczony,

Pracy twojej bogate pozносиłeś plony⁶¹.

⁵⁷ A. Andrzejowski, *Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem, od Zbruczy aż do Morza Czarnego, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822*. Wilno 1823.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 3.

⁵⁹ A. Andrzejowski, *Do Wilibalda Bessera* [...]. „Pamiętnik Warszawski” t. 21 (1821, wrzesień), s. 94.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 95.

⁶¹ *Ibidem*, s. 96.

Zachęcał Bessera do kontynuowania prac botanicznych, wzniesienia „gmachu dla Flory Polskiej”⁶².

W przypisach do wiersza rzeczowe informacje o zasługach i pozycji naukowej Bessera łączyły się z wykładnią symboliczną roślin wybranych do dziekczynnego wieńca. Nadużywana w poezji róża okazywała się ulubionym kwiatem botanika, obiektem jego badań (przyrodnik opisał ponad 20 gatunków róż, „właściwych tylko naszemu krajowi”⁶³).

Niezapominajki (*Myosotis*) i bratki (*Viola tricolor*) godła pamięci i przyjaźni. Bławatki (*Centaurea*) zaś prosto ty. We względzie botanicznym wszystkie trzy rodzaje ulubione Besserowi⁶⁴.

W prasie można znaleźć daleko obszerniejsze objaśnienia symboliki kwiatów. Na łamach „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” zamieszczono „myśl wyjętą z botaniki historycznej” pani de Genlis o róży, w „Bronisławie, czyli Pamiętniku Polek” – analogiczny w charakterze szkic o lilii⁶⁵.

W zestawieniu z ulubionymi kwiatami Bessera o podwójnych nazwach również Mickiewiczowski „pierwiosnek – *Primula veris*” nie wygląda osobliwie⁶⁶. Osobliwie przedstawia się w połączeniu z innymi roślinami *Ballad i romansów* – zwłaszcza z carami w *Świtezi*. Zasugerowani realnym ukorzeniem pierwiosnka w środowisku przyrodniczym, badacze próbowali wskazać nazwę botaniczną owych carów. Mimo starań, musieli poprzestać na hipotezach. W swoich poczynaniach naśladowali poniekąd XIX-wiecznych przyrodników czy herboryzujących amatorów, zachęcanych w prasie do czynności „determinowania” roślin: „W determinowaniu [...] często zachodzi wątpliwość, czy ta lub inna jest roślina”⁶⁷. Tak ma się rzecz również z carami. Co do wyglądu, najbliższ im do stroiczki Dortmanna⁶⁸. Nie jest to jednak roślina o tak trującej mocy, jak przedstawiał Mickiewicz. „Dziennik Wileński” czy inne periodyki z ambicjami botanicznymi nie przyniosą w tej kwestii rozstrzygnięć, ale za to pozwolą wskazać na wspólne elementy balladowego i naukowego ujęcia.

Po pierwsze, śmiertelnie trujące zioła ze *Świtezi* korespondują z wątkiem roślin „jadowitych”, który przewija się w botanice prasowej. W edycji „Dziennika Wileń-

⁶² *Ibidem*, s. 97.

⁶³ *Ibidem*, s. 98, przypis 2.

⁶⁴ *Ibidem*, przypis 3.

⁶⁵ [Autor nieznany], *Róża. Myśl wyjęta z botaniki historycznej Pani de Genlis*. „Tygodnik Polski i Zagraniczny” 1818, t. 1, nr 1. – [Autor nieznany], *Lilia*. „Bronisława, czyli Pamiętnik Polek” 1822, nr 2.

⁶⁶ Na przypis Mickiewicza z „*Primula veris*” można też spojrzeć przez pryzmat anegdotycznego fragmentu listu F. Malewskiego do J. Jeżowskiego z 18 VIII (30 VIII) 1820 ze Szczors (w zb.: *Korespondencja*, t. 2, s. 230). Malewski opowiadał przyjacielowi o niespodziewanej wizycie dam, które musiał czymś zająć w zastępstwie nieobecnych gospodarzy: „pora wizyty nadzwyczajna; nie wiedzieć, czy dać jeść, czy pić, czy spać prosić. Słowem, gdyby nie szczęśliwy koncept jednej pocignienia wszystkich do ogrodu, stałbym niemy jak słup [...]. Ale w ogrodzie powoli rozsznurował się język, a fałszywie nazywane to *achillea* [tj. krwawnik], to *spiarea* [tj. tawuła], to rododendrony dały mi porę przyjscia do siebie i utrzymania w pół polskiej, w pół francuskiej rozmowy”.

⁶⁷ [Autor nieznany], *Uwiedomienie dla mitośników botaniki*. „Pamiętnik Farmaceutyczny Wileński” 1821, nr 1, s. 109.

⁶⁸ Zob. H. Chodurska, *Z tajemnic wschodnioeuropejskiej flory. O Mickiewiczowskich „carach”*. „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Russologica” 2019, s. 9.

skiego” z lat 1805–1806 Józef Liboszyć opublikował cykl artykułów o niebezpiecznych roślinach Litwy, w którym opisał bedłkę muchomora (*Agaricus muscarius*), lulka pospolitego (*Hyoscyamus niger*), bielunia dziędzierzawę (*Datura stramonium*)⁶⁹. Botanika łączyła się w tych zainteresowaniach z farmacją i rolnictwem. Dociekano wpływu roślin – pozytywnego i negatywnego – na ludzi, ale także na zwierzęta hodowlane⁷⁰. Te ostatnie, chociaż intuicyjnie potrafiły się wystrzegać ziół trujących, padały ich ofiarą karmione sianem, z którego nie wydzielono roślinnych trucielei. Zwierzęta nie były też w stanie usłuchać instynktu, kiedy doskwierał im głód.

Po drugie, Mickiewiczowski obraz „carów” daje się zestawić z botanicznymi opisami roślin. Ponieważ w świecie naukowym odbywała się szeroko zakrojona inwentaryzacja i klasyfikacja flory, w cenie były szczegółowe charakterystyki wyglądu roślin, obfitujące w pomysłowe, a zarazem sugestywne epitety. Liboszyć tak poradził sobie z bieluniem:

Korona lejkowata, przeszło dwa cale długa, nieco sfałdowana, brzeg pięciu ostrymi zębami osadzony; wewnątrz pięć sztydłowatych pręcików jest przyrosłych, na nich główki pyłkowe, żółte, podługowate. [...]

Nasiona [...] czarne, nerkowate, chropawe, pomarszczone. [...] liście wielkie, nieforemnie wycinane, kończate [...]⁷¹.

Poeta w *Świtezi* przedstawił natomiast kształt kwiatów i liści, nie zdając się na epitety, ale operując porównaniami. W większym stopniu polegał na wyobraźni czytelnika:

Białawym kwieciem jak białe motylki,
Unoszą się nad topielą,
List ich zielony jak jodłowe szpilki,
Kiedy je śniegi pobieła. [M 19]

Bieluń sprawia wrażenie rośliny niebezpiecznej, wręcz agresywnej („ostre zęby”, „sztydłowate pręciki”, „kończate” liście) samym wyglądem; „cary” prezentują się niewinnie, ale w opisie czai się niepokój: sugestia taka emanuje z „topieli” i „szpilek”, kłujących ze swej natury.

Jeśli zestawimy „pierzwiosnek – *Primula veris*” z carami, to pierwsza nazwa, fachowa, odsyła do nowoczesnego światopoglądu naukowego, druga – potoczna – do swiatioobrazu „pospółstwa”. W *Romantyczności* poeta wyprowadza na scenę „miasteczka” (M 6) reprezentantów obu stanowisk, aranżuje między nimi konflikt: uczony starzec pomstuje na gminne bluźnierstwa rzucane rozumowi. Co ciekawe, w naukowych artykułach prasowych, które pracowicie wertuje, tak zarysowane sytuacje konfliktowe nie należą do ujęć typowych. Do wiedzy przyrodniczej „pospółstwa” botanicy nie odnosili się bynajmniej z lekceważeniem. Interesowało ich nazewnictwo lokalne, medycyna ludowa. Pisano oczywiście również o przesądach,

⁶⁹ „Dziennik Wileński” 1805, nry 5 (sierpień), 7 (październik); 1806, nr 12 (marzec).

⁷⁰ Zob. [Autor nieznany], *Badania o własnościach i użyciu lekarskim blekotu pospolitego (Hyoscyamus niger), czynione w szpitalu miłosierdzia przez prof. Fouquier; zebrane i ogłoszone przez Dokt. Ratier*. „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji” t. 2 (1824), nr 3/4.

⁷¹ J. Liboszyć, *Rośliny jadowite. Bieluń dziędzierzawa „Datura Stramonium”*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 12 (marzec), s. 295–296. Zob. też [Autor nieznany], *Instrukcja do układania zapisów w przedmiocie botaniki*. Jw., t. 4 (1816), nr 23 (listopad).

ale nie potępiano w czambuł przekazywanych oralnie tradycji odnośnie do świata naturalnego. Wiele krytycznych uwag padało natomiast w artykułach botanicznych pod adresem narcystycznie rozmiłowanych w swojej mądrości uczonych, skłonnych do powtarzania niesprawdzonych informacji, wypełniania zmysłami luk poznawczych.

Stanisław Bonifacy Jundziłł, omawiając francuski słownik historii naturalnej, wskazywał na błędy w haśle „Berce, Barszcz, *Heracleum Sphondylium*”. Informowano tam o napoju, który Polacy i Litwini mają wytwarzać z tej rośliny, na Kamczatce zaś służyła ona rzekomo do uzyskiwania czegoś w rodzaju cukru. Francuz wyposażył też barszcz we właściwości nieomal żrące: „Kobiety zbiorem tym zatrudnione rękawic zażywają; sok bowiem tej rośliny tak jest ostry, iż bąble na rękach naciąga”⁷². Jundziłła słownikowe rewelacje wręcz bawiły:

Wdzięczni jesteśmy temu autorowi za doniesienie o nowym tym gatunku u nas używalnego napoju, o którym my, Litwini i Polacy, nigdyśmy dotąd nie słyszeli. Pospólstwo litewskie do kwaśnych pokarmów nawykłe, używa wprawdzie kwaszonych liści bez nasienia na gatunek supy, która i wszystkim innym kwaśnym supom dała barszczu nazwisko; lecz sok tego ziele, jeśli jest słodkim i przyjemnym, jak autor twierdzi, za cóż tę zbytnią ostrożność niespieszczonym zapewne Kamczadałkom przypisuje, iżby w skrobaniu głąbiów liściów rękawic zażywać miały? Roślina na rękach tak szkodliwe sprawująca skutki, mogłabyż na pokarm bezpiecznie być zażywana? Niech tylko sam ten botanik doświadczyć raczy, uzna niewątpliwie, że smak barszczu ziele jest słodkavo-trawiasty, a ja uręczam, że bąblów nie tylko na rękach, ale ani w ustach nie naciągnie⁷³.

Przyrodnik dawał przykłady roślin i zwierząt, które zostały powołane do istnienia przez błędy uczonych (m.in. mniemana przepiórka). Inny autor zasilający piśmiennictwo czasowe w dziedzinie historii naturalnej – Onufry Markiewicz – pokazywał, jakie aberracyjne pomysły wyległy się w wykształconych głowach, przywiązanych do wyznawanego „systematu”, i jak niebezpieczne społecznie wywoływały skutki: „Błędy uczonych szkodliwsze były towarzystwu niżeli niewiedomości nieoświeconych”⁷⁴. Naukowcy od wieków korzystali z łatwości tych drugich: „dziwaczne wmawiali rzeczy, urojone przypisywali prawidła i w zapaleniu mózgu niebyłe widząc rzeczy, dziwne o Bogu, ludziach, zwierzętach, utworzyli zdania”⁷⁵. Markiewicz za przykład wziął koncepcję Jeana-Baptiste’a Robineta, wyłożoną w rozprawie *Vue philosophique de la gradation naturelle des formes de l'être, ou Les Essais de la nature qui apprend à faire l'homme* (Amsterdam 1768). Francuski przyrodnik:

chciał okazać, iż natura uczyła się wprzód w kopalniach, roślinach, ptakach i zwierzętach kształcić cząstki człowieka; i że jako przyrodzenie w dziełach i tworach swoich przerwy mieć nie może, lecz porządnym i stopniowanym idzie ogniwem, tak, nim doskonałego utworzyła człowieka, pośrednie pierwej wydała jestestwa, coraz zbliżające się do doskonałości zupełnej⁷⁶.

⁷² S. B. Jundziłł, *Uwagi nad niektórymi artykułami dzieła: „Nowy dykjonarz historii naturalnej [...]”*. Jw., 1805, nr 1 (kwiecień), s. 83.

⁷³ *Ibidem*, s. 84.

⁷⁴ O. Markiewicz, *O stopniowaniu natury w utworzeniu człowieka. (Pismo do Redakcji nadesłane)*. Jw., 1806, nr 11 (luty), s. 179.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 182.

Robineta, jak wielu wówczas uczonych, zajmowała idea łańcucha natury. Ale zawiodła go, zdaniem Markiewicza, na manowce:

Z takiego rozumowania potworzył w rodzaju ludzkim szczególne ludzi gatunki i w klasie onych umieścił syreny, ludzi morskich, ludzi z ogonami, ludzi bez ogonów dzikimi nazwanych, czarnych, miedzianych, oliwkowatych, w ostatku, w dokończeniu dzieła natury, ludzi białych, europejskich⁷⁷.

Ciekawy jest w omawianym artykule fragment o syrenach, ludziach morskich i ogoniastych⁷⁸. Rzuca on bowiem światło na kulturowy rodowód świtezianek Mickiewicza. Autor szuka genezy syren w dawnych noworocznych obchodach egipskich połączonych z wylewem Nilu, odradzającego życie. Śpiewaczki, które uczestniczyły w obrzędzie, mogły stać się początkiem wyobrażeń o syrenach: „zdaje się, że [...] były to śpiewaczki z podlejszego tłoku, nocną porą święto Syriusza obchodzące, a te nierządym życiem pożerały własność i zdrowie uwiedzionych”. Po kolejnych mutacjach i przejściach między kulturami „Dla częstego przebywania w wodzie wyobrazenie poetów dodało im ogony rybie; i tak ze śpiewaczek zrobiono dziwotwory, w połowie kobiety, w połowie ryby”. Z syren natomiast wyewoluowali „ludzie morscy”, o których wieści rozpowszechniali podróżnicy⁷⁹. Markiewicz przytacza szereg relacji ze spotkań z tymi monstrami, poczynając od XVI-wiecznych po XVIII-wieczne. O złudzeniach, które były udziałem podróżników, pisze:

to, co w swoim przekonaniu widzieli, widzieć przez oczy zdawali się. Zmysły błędnie częstokroć nam malują przedmioty, lecz kiedy jeszcze błędnie myślimy, błąd mocniej zmysłom naszym wraża się przez moc imaginacji⁸⁰.

Przyczyny błędów wskazywał Markiewicz dwie: „albo imaginacja pierwszym fałszywym wyobrażeniem zarażona, albo podobieństwo jakieś fałszywie przez niedostatek oświecenia zastosowane”⁸¹. Ten drugi wariant łączył autor artykułu z doniesieniami o rybie przypominającej kształtem kobietę, łowioną u brzegów Indii. Według opublikowanych relacji:

ma głowę okrągłą, bezpośrednie na barkach osadzoną, uszy, podobne jak u człowieka, mają konchę obróconą prawie tym sposobem, z otwarciem tylko większym. Oczy odkryte powiekami, są podobne z koloru i z składu nie do oczu ryby, lecz do oczu człowieka. Zęby pełne i białe są ułożone nie jak u ryb, lecz jak u ludzi. Piersz szeroka, biała, delikatna, piersi okrągłe, nie zaś wiszące, pełne są mleka białego. Ramiona są bardziej szerokie i grube niż długie, podatne do pływania, łokcie mało znaczne i dalsze części ręki nie są wyraźne. Części płciowe podobne do męskich i kobiecych. Reszta ciała kończy się na ogonie rybim⁸².

Czy „rybka” z ballady Mickiewicza o tym tytule nie mogłaby stąd wywodzić swojej genealogii?

⁷⁷ *Ibidem*, s. 182–183.

⁷⁸ O równościowych aspektach artykułu Markiewicza pisał M. Troszyński (*Na drodze do nowoczesnych kryteriów równości. Refleksje na marginesie artykułu Onufrego Markiewicza „O stopniowaniu natury w utworzeniu człowieka”*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 1985).

⁷⁹ Markiewicz, *op. cit.*, s. 191–192.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 196–197.

⁸¹ *Ibidem*, s. 200.

⁸² *Ibidem*, s. 202–203.

Główka jak naparstek drobna,
Oczko drobne jak paciórka.

Wtem rybią łuskę odwinie,
Spójrzy dziewicy oczyma.
Z głowy jasny włos wypłynie,
Szyjka cieniuchna się wzdyma.

[.]
Piersi jak jabłuszka mleczne,
Rybią ma płetwę do pasa; [M 33–34]

„Systemat” Robineta, uzasadniający rasową wyższość Europejczyków, Markiewicz oceniał negatywnie, bo francuski naturalista nie uwzględniał procesów dyfuzyjnych i migracyjnych, które prowadziły do wędrówek i przekształceń idei oraz mieszania się ludów i ras.

Zarozumiały starzec z *Romantyczności* ma cechy pewnych siebie uczonych, obstających wbrew wszystkiemu przy swoich „systematach”, ale w publikowanych na łamach prasy wileńskiej i warszawskiej artykułach naukowych nie jest to wcale postawa typowa. Specjalizujący się w botanice i rolnictwie autorzy zdają sprawę z ogromu pracy, którą muszą wykonać, żeby nawiązać kontakt z nauką świata zachodniego i móc wpływać na świadomość i praktyki życiowe czytelników. Nie wątpią w nieuchronność przemian cywilizacyjnych, ale widzą też ich koszty. W artykule o chorobach „epidemicznych i zaraźliwych” znajdujemy stwierdzenie, że są one skutkiem cywilizacji:

Zwierzęta i narody dzikie, utrzymując siebie w obrębach przyrodzenia, nie ulegają tak wielu chorobom. Nie znają one innego lekarza prócz własnej natury, innego lekarstwa prócz stosownej diety lub szukania pomocy w ziołach, których dzielność, instynkt lub doświadczenie wskazały. Twierdzić zatem można, że natura dobrodziejstwa takowe hojniej udziela idącym za nią, uskądia zaś w miarę oddalania się od niej⁸³.

Nauka próbuje zaradzić temu, co sama poniekąd wywołała.

Różnią się też prasowi naturaliści od uczonego starca z *Romantyczności* tym, że ich wyobraźnia pracuje nie mniej intensywnie od wyobraźni poety:

Zawsze trzęsienie ziemi i wybuchnienia wulkanów przypisywane były rozkładaniu się piryków, ale to naprowadzenie na nie szczątków owych istot organicznych aż do olejnych i żywicznych części dekomponowanych, ta ciągła manipulacja, że tak rzekę, wieków na warsztatach natury, przez którą kawałek smolnego sośniaka w Wilejkę naszą wrzuconego może się przyłożyć do podpalania nowego kiedyś na brzegach Bałtyckich wulkanu, rozprzestrzenia i maginację i na umyśle zastanawiającym się nad tym przyjemne robi wrażenia⁸⁴.

Po lekturze prasowych artykułów naukowo-popularyzatorskich z dziedziny historii naturalnej mamy szansę odświeżyć spojrzenie na konkluzję *Romantyczności*. Osoba mówiąca w wierszu – która wysłuchawszy zdania starca i zdania „prostoty”, stwierdza:

⁸³ [Autor nieznany], *O utrzymaniu zdrowia w czasie zaraźliwych chorób*. „Dziennik Wileński” 1806, nr 12 (marzec), s. 230–231.

⁸⁴ J. Kossakowski, *Józefa Śniadeckiego medycyny doktora teoria jestestw organicznych, tom 1, w Warszawie 1804. Rys krótki tego dzieła*. Jw., 1805, nr 3 (czerwiec), s. 92.

Czucie i wiara silniej mówi do mnie
Niż mędrca szkiełko i oko. [M 9]

– nie sytuuje się bynajmniej na antypodach podejścia naukowego, jakie zawiera się w „piśmiennictwie czasowym” wileńskim i warszawskim. Prezentowana tam uczoność konfrontuje się ze światem pełnym wyzwań i zagadek. Historia nauki okazuje się nie tylko historią postępu, ale i błędów, ślepych zaułków, wadliwych „systematów”. A przecież i balladowy promotor „prawd żywych”, przychyłając się do zdania „prostoty”, nie całkiem rezygnuje z polegania na „szkiełku i oku”, jedynie zaś zmienia hierarchię władz poznawczych – daje pierwszeństwo intuicji, empatii, wyobraźni. Nie ma też pewności, czy znów zdania nie zmieni, idąc za jakimś innym, silniejszym impulsem. Romantyk bowiem, w odróżnieniu od swoich oponentów (mniejsza o to, czy poprawnie i szczerze przez niego identyfikowanych), stąpa po nader grząskim gruncie, który w każdej chwili może się zapaść pod stopami – jak miasto w *Świtezi*, jak cerkiew w *Liliach*.

Zbierając spostrzeżenia, które nasuwają się podczas naprzemiennej lektury *Poezji* Mickiewicza oraz periodyków warszawskich i wileńskich pierwszych dekad XIX wieku, odkrywa się, jak silnie – organicznie, chciałoby się rzec – powiązane są one z wyrażaną w prasie aurą duchową tamtych czasów. Jeśli potraktować „pierzwiok – *Primula veris*” jako figurę cyklu balladowo-romansowego, to teksty prasowe stanowiłyby odpowiednik jego komunikacyjnego środowiska naturalnego. *Poezje* Mickiewicza wybujały niczym roślina, czerpiąc wszystko, czego im było trzeba do wzrostu ze środowiskowych zasobów idei, obrazów, struktur. Ale proponowana tu lektura pozwala sformułować też kilka obserwacji bardziej szczegółowych i raczej nie podnoszonych w dotychczasowym stanie badań nad przełomem romantycznym czy okresem przenikania się tendencji oświeceniowo-romantycznych. Brzmia tak.

Mimo licznych wzajemnych odniesień między prasą kulturalną Warszawy i Wilna periodyki obu ośrodków tworzą bardzo różne kombinacje drukowanych materiałów, a stąd *Poezje* Mickiewicza prezentują się zgoła inaczej na tle warszawskim, inaczej na wileńskim. W otoczeniu warszawskim *Ballady i romanse* bez trudu znajdują miejsce obok unarodowionych form pastoralnych oraz przekładów ballad Schillera, wzbogacając paletę gatunków i tematów. A przecież do pomyslenia byłaby już wówczas romantyczność jawnie polemiczna względem sielskości Brodzińskiego, wyprzedzająca konfrontacyjne podejście Maurycego Mochnackiego. Na gruncie warszawskim frontalny atak na unarodowioną sielanek oznaczałby zamach na uznawany autorytet literacki, natomiast konflikt przedstawiony w *Romantyczności* tracił inscenizacją na potrzeby kariery. W świetle zawartości wileńskich rubryk poetyckich, wolnych od Brodzińskiego i Schillera, cykl Mickiewicza wygląda o wiele bardziej rewolucyjnie. Nie ma go z czym porównać. Wileńskie otoczenie prasowe skłania też do pytań o kreację starca w *Romantyczności*. Jest to bowiem postawa nieraz piętnowana w artykułach pisanych z pozycji naukowych, nie zaś zewnętrznych wobec dyskursu naukowego. Uczestnik sporu w balladowym miasteczku ma w prasie wielu sojuszników, krytykujących uczonych za dogmatyzm i egotyzm. Wileński kontekst prasowy sprawia również, że w partii końcowej manifestu Mickiewicza zwraca uwagę sformułowanie „silniej mówi do mnie” – fundujące podmiotowość tyleż mocna, co podatna na zmianę postawy i poglądów. Nie chodzi tu

jednak o zasadę przemienności stanów emocjonalnych, którą wyznawali twórcy pastoralni. Światem ballad rządziła nieprzewidywalność.

Abstract

ELŻBIETA DĄBROWICZ University of Białystok
ORCID: 0000-0001-7284-2248

BALLADISING AND HERBORISING MICKIEWICZ'S 1822 "POEZJE" ("POETRY") AGAINST THE BACKGROUND OF WARSAW AND VILNIUS PRESS

A question about the footnote to *Pierwiosnek* (*Cowslip*) (the initial poem from *Ballady i romanse* (*Ballads and Romances*)) that contains the Latin name of the plant—*Primula veris*—opens considerations about Adam Mickiewicz's 1822 *Poezje* (*Poetry*) in the context of the then Warsaw and Vilnius press. The press material is considered here as a collection of images, formulas, sequences of associations forming a peculiar verbal environment of the poems, and also a mediatory space between the author and the reader. Confrontation of Mickiewicz's work with the poetic content of "Pamiętnik Warszawski" ("Warsaw Memoir") reveals a smooth shift from the *topoi* of pastoral poetry to ballad one. By contrast, reading the poetry alongside the Vilnius press ("Tygodnik Wileński" <"Vilnius Weekly">, "Dziennik Wileński" <"Vilnius Daily">) discloses the connections of ballad-romance matter with the problems of scientific and pre-scientific understanding, marked in articles in natural history, including botany, and botany-inspired cultural practices (herbaria).